

Tygodnik Ilustrowany

cała strona 64 koron
poł strony 32 " "
wiersz petitowy w jednej szpalcie 40 groszy
" " " " " " za notatki
redakcyjne w tekście " " " " 60 groszy
wiersz petitowy przez szerokość pod tek-
stem na środkowych stronach 1 korona.
Przy kilkorazowych ogłoszeniach opust.

Obecnie trwa ofenzywa rosyjska już blisko 4 tygodnie. A jakież są jej wyniki?

Front wschodni zaczął się istotnie w niektórych miejscach. Ale front ten, po przybyciu nowych posiłków, stoi w dalszym ciągu i nie jest wcale rozbity. Żaźarte walki trwają obecnie o każdą pięćdziesiątą ziemi. W niektórych miejscach cofają się już Moskale pod parciem świeżych wojsk niemieckich i austriackich. Wielka bitwa na wschodzie rozdzieliła się na szereg mniejszych bitew, toczących się na różnych odcinkach frontu.

Dotychczasowe doświadczenie wojenne uczy nas, że wielkie ofensywy udają się odrazu. Jak niepowstrzymany huragan, łamią one cały front, wzniecają popłoch w całych armjach, które w dzikim popłochu uciekają przed siebie. Tak n. p. było zeszłego roku z przełamaniem rosyjskiego frontu na linii Gorlice—Tarnów. Cios wymierzony z początkiem maja na tym froncie był dla Moskali śmiertelny. Armia rosyjska, stojąca na tym froncie, została w jednym dniu zmiażdżona i odrzucona w tył. Wpadła ona na drugą armję, która starała się nadaremnie przez przełęcz Karpackie dostać na Węgry. Obie armie, cofające się w popłochu, pomieszały się ze sobą i wzajemnie się zdeptały. Setki tysięcy jeńców dostało się w niewolę, a resztki armji uciekały w takim popłochu, że nie można ich było wstrzymać nawet pod Przemysłem i Lwowem.

Napróżno Moskale przy pomocy nowych wojsk starali się powstrzymać zwycięskie armie austriackie i niemieckie. Padł Przemysł, Lwów, padła Warszawa, Lublin, Brześć, Wilno. Nowa linja ustaliła się dopiero wtedy, gdy armje zwycięskie weszły w kraj bezdrożny, bagnisty i kiedy wskutek trudności w dowożeniu żywności

i amunicji szybkość pościgu musiała się zmniejszyć.

Moskale w swojej nowej ofensywie usiłowali naśladować Gorlice, ale naśladownictwo to wypadło dosyć kiepsko. Zgromadzili oni na kilku odcinkach masę artylerji i ogniem huraganowym zniszczyli stanowiska, ale nie mieli siły wyzyskać pierwszego zwycięstwa. Już w parę dni po zagięciu frontu rozpoczął się ze strony austro-niemieckiej gwałtowny opór, a teraz mamy już *przeciwofensywę*, która z dnia na dzień wydziera Moskalom nowe połacie ziemi.

W ten sposób ofensywa rosyjska została złamana i pierwszy rozpęd już po paru dniach bitwy unicestwiony. Bitwa na wielu odcinkach toczy się wciąż jeszcze i jest bardzo żaźarta, krwawa i—zwłaszcza o ile chodzi o stronę moskiewską—bardzo obfita w ciężkie straty, ale niebezpieczeństwo pierwotne już minęło i już obecnie nie wróci.

Moskale—jak przyznają nawet gazety rosyjskie—szafują niesłychanie rozrzutnie ludźmi i amunicją. Wszystko stawiają na kartę, byle zwyciężyć. Z każdym dniem słabną siły rosyjskie, a rozpęd ich staje się mniejszy i słabszy. W niedługim czasie wyczerpią się tak, że odejdzie im apetyt powrotu do Polski, a jak będą do nas wracać, to bez karabinów, pod strażą.

Jakeśmy przed 2-ma tygodniami pisali—tak i dziś powtarzamy, że wyniku bitwy na froncie wschodnim należy oczekiwać ze spokojem, bo pierwotny rozmach moskiewski został już złamany i już go Moskale nigdy nie odzyskają.

Dziś wojska rosyjskie walczą już nie o to, by pójść naprzód, ale o to, by utrzymać to, co się im zająć udało. Wskutek tego możemy ze

12.

Do swoich!

Opowieść z dziejów niedo- wyznańców polskich w 1915

Z opowiadań tych, którzy to wszystko prz
i przecierpieli,
spisała An-ka.

Na drodze ukazała się duża bryczka zaprzężona trzema roslymi koniami. W bryczce siedziały dwie panie otulone futrami, obok biegły, poszczekując radośnie, dwa piękne czarne wyły. Berek, obawiając się, żeby panie go nie minęły, stanął na środku drogi, wyciągając rękę. Bryczka się zatrzymała.

— W Imię Boże, jaśnie pani, ratujcie nas!
— zawołał z jękiem.

Jedna z pań wychyliła się i spostrzegłszy kobietę, która przegięta na ramieniu męża, zda-

wała się omdlewać, wysiadła szybko i podeszła do niej.

— Co to wam dobrzy ludzie? zapytała łagodnie.

— Na litość Boską, wielmożna pani, dopomóżcie nam! żona mi bardzo chora, niewiem czy znajdzie siłę dowieść się do jakiej chaty, czy mi tu upadnie i zawsze w tem błocie. A tu jeszcze i dziecko płacze... O Jezu, Jezu!

Rzeczywiście mały Jaś głodny i zduszony w zawiniątku na piersi ojcowskiej rozkrzyczał się na dobre.

— Wy Polacy, dobrzy ludzie,—pytała pani—coż wy tu robicie?

— O jaśnie pani—wykrzyknął chłop z rozpaczą—co my robimy?! Bóg to tylko wie, co widzi wszystko, i On nas chyba pokarał tak ciężko, że gniemy oto marnie jedno za drugim. My, Polacy, wygnańcy, dużo nas już wymarło i zostało hen w lesie, a nam z żoną to już chyba przyjdzie skończyć nędznie w tem błocie, na tem pustkowiu, jeśli nas Bóg nie poratuje!

spokojem czekać na wynik tej ogromnej bitwy, która—daj Boże—będzie rozstrzygającą i ostatnią, bo dla niej zgromadzili Moskale wszystko, co jeszcze mieli najlepszego.

J. K.

Do młodzieży wiejskiej.

Młodzież wszystkich narodów europejskich jest obecnie na polu bitwy, gdzie się rozstrzygają losy państw i narodów. Ktoby teraz podróżował po Niemczech, Francyi, Austrii, Włoszech i Anglii—tam młodzieży ani na wsi ani w mieście nie znajdzie, bo cała ona — z wyjątkiem wyrostków i kalek—jest na placu boju.

U nas w Królestwie Polskiem dosyć jeszcze młodzieży po miastach i po wsi pozostało. Nie zabrał jej Moskal do swego wojska, bo nie było czasu, bo za szybko z Polski uciekał. Warto zapytać, co ta młodzież robi?

Część młodzieży szlachetniejszej poszła już do Legionów Polskich. Takiej młodzieży będzie u nas kilka tysięcy. Niema już wioski, aby nie było u nas choć paru legionistów. Ta część młodzieży spełniła swój obowiązek względem Ojczyzny, bo w czasie wojny, i to wojny tak ważnej jak obecna—ten najlepiej spełnia obowiązek względem Ojczyzny—Polski, kto się za tę Polskę bije. Mało jest już u nas takich głupich, którzyby pragnęli

powrotu Moskale. Ale nie każdy to rozumie, że najlepszym sposobem na to, aby Moskal już nigdy do nas nie wracał, jest stanąć samemu z karabinem i bronić granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Niektórzy u nas powiadają „czekać! „Później pójdziemy“. Obyśmy tylko nie przeczekali najlepszego czasu, bo jak wojna się skończy, to nikt nas nie będzie potrzebował i będzie może wojsko, ale z kijami lecz bez karabinów, bo nie będzie ich skąd dostać.

Ta jednak młodzież, o której dotąd pisałem, przynajmniej o czemś myśli, chce czegoś i do czegoś dąży. Znaczna jednak większość młodzieży wogóle o niczem nie myśli i do niczego nie dąży. Nasłuchuje tylko rozmaitych bajek o wojnie, marnuje czas na rozmaitych zbytkach, figlach lub przy kieliszku.

Narody dziś wysilają się na to, aby wyrobić z siebie największą moc. Ostatni żołnierz idzie na pole bitwy, bo może właśnie ten żołnierz przechyli szalę zwycięstwa. U nas ogromna siła, siła młoda i żywa, pełna bujności; zupełnie się marnuje dla Ojczyzny i to właśnie w chwili, kiedy ta Ojczyzna najwięcej pomocy potrzebuje.

„Jak sobie pościelesz—tak się wypiszesz“—powiada stare przysłowie polskie! Podczas tej wielkiej wojny ścieli się nam los na daleką i długą przyszłość. Tą przyszłością winna się zainteresować najbardziej młodzież polska, bo ona tę przyszłość na swych barkach dźwigać będzie i dźwigać musi.

Dlatego młodzieży polska, obudź się z obojętności, przyjrzyj się tym przewrotom, które dziś wstrząsają Europą, weź się wszystkimi

Starsza z pań wysiadła z bryczki i zbliżyła się do nieszczęśliwych. Jedno spojrzenie rzucone na kobietę, przekonało ją, że ta nieszczęśliwa jest owładnięta ciężką gorączką tyfusową.

— Moja matko—przemówiła starsza z pań zwracając się do młodszej,—niepodobna tych ludzi tak w polu zostawić, ale czy będziecie mieli gdzie ich pomieścić, nie wprowadzając do samego dworu bo to niepodobne, przecież ty sama masz dzieci, które mogłyby się zarazić. —O to niema obawy, moja ciociu,—mamy na folwarku trzy puste chaty po naszych parobkach, którzy wywędrowali—dodała wskazując na Borków—umieścimy w chacie Ostapa. —Jedźmy proszę jaśnie pani, bo zaraz będzie noc—zauważył furman.—Zaraz, zaraz mój Stiepanku, już przecie niedaleko Zalesie, tymczasem chodźno tutaj, pomóż włożyć do bryczki tę biedną kobietę. Marcin z pomocą Stiepanka umieścili chorą kobietę na bryczce. Starsza z dwu pań usiadła obok niej i wzięła na ręce dziecko, ale nieprzytomna kobieta nie miała siły usiedzieć, więc pani kazała Marciniowi u-

siąść obok, by podtrzymywał żonę. Starsza pani wyjęła z koszyka flaszkę z karbolem i obficie skropiła nim wszystkie znajdujące się w bryczce osoby. Młodsza z pań wydobyła z koszyka kilka biszkoptów i wcisnęła je w rączkę krzyżącego dziecka, które uspokoiło się zaraz, łakomie zającując słodkie ciastka. Wreszcie panie umieściły się w bryczce i wyruszyły. Po godzinie jazdy wciąż pustem polem, ukazały się bielejące w mroku murowane budynki dworskie, żorawie studzienne, oraz duży sad owocowy.

— Zaraz będziemy na miejscu—rzekła młodsza z pań—to już widać nasz folwark Zalesie. Popędzaj Stiepanku i zawróć przed chatą Ostapa.

Za chwilę zajechali przed chatą Ostapa. Karbowy Skąpski, Polak, sam przywiózł do chaty parę wiązek, słomy i przygotował na tapczanie postanie dla chorej. Ze dworu przysłano lampkę lekarstwo i napój chłodzący. Niezadługo przyszła starsza z pań, które przywiozły chorą. Była to ciotka pani Krajewskiej właścicielki Zalesia—p. Domaradzka, osoba bo-

siłami do odbudowania nowej Polski, bo ta nowa Polska będzie twojem iziedziectwem i twoją własnością!

J. Mazur.

Rozmowa matki z synem.

Matka: Synu mój miły, jakież cię wichury
Wyrwały z pod mych skrzydeł opiekuńczych?
Jakież zawisły niebezpieczeństw chmury
Nad twojem czołem pełnem snów młodzień-
[czy]

Jakie czekają na cię losy cięgi,
Gdy ty odeszłeś na bój wielki, krwawy,
Tak pełen trudów i ciąglej włości,
Mając przed sobą matki obraz łzawy?

S y n: Matko! jam poszedł, jam porzucił cię,
Dla sprawy świętej, dla mojej Ojczyzny,
Aby cię kiedyś powitać już w niebie,
By wziąć nagrodę za te krwawe blizny.
Dlatego szedłem na wojnę daleką,
Od swojej chaty, od dziewczyny pola,
Gdyż krew z ran Matki płynie smutną rzeką,
Gdyż strasznie ciężka jest Ojczyzny dola.

Matka: Próżno cię synu w noc i dzień wyglądam,
Już skamieniałam w tym bólu rozpaczę,
Próżno ja co dzień w dal siną spoglądam,
Czy cię gdzie oko moje nie zobaczy.
Tyś poszedł synu, a ja tu w udręce
Żyję i cierpię ponad moje siły,
Nie wiem, czy koniec będzie mojej mece,
Ach! oby nieba do dom cię wróciły!

S y n: Matko! ty nie płacz, nie rozpaczaj wiele!
Po óż to łkanie i smutek grobowy?
Znow za mnie pacierz co rano w kościele,
A może wróć do dom cały, zdrowy,
Westchnij do Boga, On dobry i święty;
On, co na ziemi ma całej ołtarze,
On, co pod krzyżem ciężarem szedł zgięty,
Śmierci mnie zabrać surowo zakazuje

Matka: Oj! synu, synu, toć ja co dzień rano
Przed krzyżem modły gorące zanoszę,
Kornie się modłę, tak jak przykazano,
O to, byś wrócił, ze łzami Go proszę.

S y n: Matko! matusiu moja ty jedyna,
Jak samolubne jest to twoje serce!
Gdy postradałaś najmilszego syna,
Żyjesz i płaczesz w ogromnej rozterce.
A nie wiesz o tem, że me życie, zdrowie,
Nigdy do ciebie należeć nie mogą?
Że mój dziadunio, walczący w Grochowie,
Nie inną kazał iść przed siebie drogą?

Matka: Ja wiem, mój synu, lecz patrz: Matka Boża,
Gdy syn Jej wzrastał w mądrości i siłę,
Była jak gdyby ta wiosenka hoża:
Przez cały dzionek śmiała się przemile.
Lecz kiedy nadszedł dla Niej dzień okrutny,
Kiedy Jej syna porwali siepacze,
Patrz! jaki dla Niej dzień jest smutny,
Jaka bolesna i jak bardzo płacze.

S y n: Tak matko moja, lecz porównaj przecie,
Że syn Jej poszedł na męki dlatego,
Że była zbrodnia, nieprawość na świecie,
Poszedł by umrzeć dla zbawienia jego.
A czyż, matulu, moja wola inna?
Czyż inne moje na ziemi zadanie?
Czyż krew się moja rozlać nie powinna,
By dać Ojczyźnie mojej Zmartwychwstanie?

gata a zacna i miłosierna bardzo, starała się ona o ile możności ulżywać wokoło ludzkiej niedoli. Teraz skropiwszy obficie płynem dezinfekcyjnym całą chatę wokoło i wszystkie statki, własnoręcznie pomogła rozebrać i ułożyć chorą, a nakarmiwszy Jasia i zostawiwszy zlecenia, jak postępować z chorą, już się zabierała odejść, gdy Marcin upadł do jej stóp i rozszlochał się jak dziecko.

— Co to wam mój drogi?—zapytała matka Domaradzka, ze współczuciem pochylając się nad płaczącym.

— O jaśnie pani — szeptał nieszczęśliwy, całując jej kolana—ja do śmierci nie przestanę modlić się za Was, za to, coście dla mnie zrobili, ale jeszcze muszę Was prosić o to, za co-bym wam pani życia nie pożałował, ino... nie śmiem...

— Mówcie śmiało, mój biedny bracie, a co tylko będę mogła, zrobię dla was.

— Jaśnie pani—zaczął urywanym głosem Marcin patrząc błagalnie w twarz pani Domaradzkiej — wy macie konie i byczkę, zróbcie mi tę łaskę i poślijcie gdzie do parafii po pol-

skiego księdza dla mojej biednej kobiety. Ona pewno zamrze lada godzina, niech choć ona umrze po naszymu, po katolicku, nie tak jak pomarli wszystkie biedne dziecińcy nasze.

Pani Domaradzka, która od karbowego Skąpskiego wysłuchiwała już smutnej historii rodziny Borków, czuła dla nich ogromną litość.—Dobrze, moi drodzy, zaraz pójde wydać rozporządzenia, i jeśli tylko księdza w domu zastaną, bądźcie pewni, że jutro przywiozą go do chorej.

Wyszła śpiesznie, a Marcin całą noc przesiedział przy posłaniu żony, której choroba wzmagala się coraz bardziej. Biedna kobieta zrywała się z posłania, krzyczała bezustannie ochryplym głosem, wołając imiona pomarłych dzieci swoich. Marcin prosił karbowego o gromnicę, gdyż zdawało mu się, że chora nie przeżyje tej nocy. Przeżyła jednak, a nazajutrz rankiem stała się spokojniejsza i jakby przytomna. A gdy około południa zadzwieczył księdza ze Świętym Wiatykiem, wówczas Borek poczuł się niezmiernie szczęśliwym w nie-

Tak ja myślałem, i dlatego teraz
W świat ja szeroki poszedłem na boje,
A myśl ma krąży nad twą głową nieraz,
By kość smutki i boleści twoje.
Gdy myśli moje, niby lotne strzały,
Biegną do ciebie, do tych pól zielonych,
Do chaty mojej, gdzie śpiewałem maty,
Gdzie pod opieką ócz rostem matczynych.
To mi tak tęskno, tak jakoś żałośnie,
Tak chciałbym lecieć, matulu, do ciebie!
Bo mi jest smutno, choć się ma ku wiosnie,
Choć zorza wschodzi co rano na niebie.
I kiedy słucham świergotu skowronka,
To w mojej duszy jakieś wielkie dzwony
Bić zaczynają, a gdy promień słońca
Z za chmurki lekkiej wypływa złotony.
To mi się cała ustroń mojej wioski,
Te krzywe wierzby i strzechy omszałe
Przypominają, gdzie żyłem bez troski,
Gdzie me dzieciństwo przepędziłem całe.
Lecz w takich chwilach, matulu kochana,
Wspominam sobie, że droga Ojczyzna
Cała purpurą krwi swych synów złana,
I mniej mnie boli ta serdeczna blizna!

JULIUSZ KINEL

Legionista.

Pobojowiska we Francji.

Sprawozdawcy pism kreślą takie obrazy z obszaru poza linią bojową toczącej się bitwy nad Mozą koło Verdun.

szczęściu swoim. Oto żona jego, ta męczennica, co tyle wycierpiała, dostąpiła przecież od Boga Miłosiernego tej nieocenionej łaski szczęśliwej, chrześcijańskiej śmierci i to teraz, w tem okropnem położeniu, kiedy dziesiątki ludzi ginęły marnie bez rozgrzeszenia i Sakramentów świętych, jemu Bóg pozwolił natrafić na ludzi dobrych i miłosiernych, którzy nie otoczyli się lękiem przed zarazą, ale prawdziwie po chrześcijańsku dopomagali mu w jego niedoli. Serce Marcina zalewała bezmierna wdzięczność dla tych dobrych państwa, którzy dali mu przytułek w najcięższej chwili życia, karmili, leczyli, usługiwali i wreszcie sprowadzili księdza; wdzięczność też czuł ogromną i dla tego księdza, który jak opowiadał karbowy, zsiadłszy wprost z wózka, na którym wrócił od chorego, nie zawahał się jednak ani chwili, nie spoczywał, ale zaraz tu przyjechał, gdzie parę osób nań czekało. Marcin uprzątnął chatę i czekał. A gdy koło południa zadzwieczał dzwonek i wszedł kapłan niosąc Tego, który i najnędzniejszych nie odpycha, gdy na stoliku biało nakrytym zajaś-

Uliczki małego miasta na całej swej długości spoczęły w gruzach. Obumarłe strzępy starych domów stoją w milczeniu. Droga między nimi przelewa się jednak gorący strumień życia, życia innego, niż było dawne. Nie ustaje odgłos pochodu wojennego, stapania kolumn żołnierskich, dział, broni, wozów amunicyjnych, z żywnością i t. d. W majestacie grozy toczy się z oddali ciężki pomruk dział z pod Verdun.

Kolumny idą, inne wracają, niewidzialna ręka kieruje niemi; każdy śpieszy do swego zadania, każdy dla jednego celu żyje, a celem tym—zwycięstwo.

Ciężka bateria zwolna przetacza się po wyboistym rynku miasteczka; zatrzymuje się, tu oczekiwać będzie bowiem dalszych rozkazów. Ludzie, konie i działa tej baterii przez sześć bardzo długich tygodni stali w ogniu bitwy.

Poznać to na pierwszy rzut oka; mówią o tem przygięte postaci kanonierów, obojętnie zimny wyraz twarzy dojeżdźdzący, podniesione ku górze rury dział, stan uprząży i zachowanie się koni, Zmęczenie, takie zupełne zmęczenie i bezwład po sześciu tygodniach pracy, po tylu bezsennych nocach i po tym ostatnim 18-godziennym marszu. Ludzie i konie patrzy zmęczonem, szklistem okiem, ich ruch każdy, dokonany jakby przez sen; ciężko, omackiem i niechętnie podejmują go, o ile jest nieodzownie konieczny. Żadna z tych twarzy nie śmieje się; ci ludzie myślą tylko, jakby o czemś jednym i tem samym.

Od stóp do głowy są barwy gliny. Ziemia stanowi ich zewnętrzną powłokę, ziemisty

niały świece, wówczas twarz chorej kobiety rozjaśnił błysk przytomności. I był to prawdziwy cud miłosierdzia Bożego, że ta nieszcześliwa od trzech dni zupełnie nieprzytomna, teraz za łaską Bożą uspokoiła się i oprzytomniała. Obecni wyszli i rozpoczęła się spowiedź, która trwała długo i po której spowiednik wyedł wzruszony, ocierając oczy. Po Komunii jej Marcinowa napozór jakby już zdrowa, wywołała męża i kazała sobie podać dziecko. Gdy mąż się przysunął ocierając oczy, ona czystym i pewnym głosem zaczęła:

— Słuchaj Marcin, ja umrę niedługo, ale przede śmiercią muszę ci dużo powiedzieć, to też słuchaj uważnie i zapamiętaj se wszystko. Wiesz, że chłop zawsze dobrze robi, jeśli swojej kobiety słucha. Słuchałeś mnie przez 16-cie lat i dobrze nam było, nie posłuchałeś raz i nie-mało nieszczęścia przez to na nas zeszło.

d. c. n.

pancerz okrywa także ich wozy i konie. Twarze obryzgane błotem dalekich pól bitwy. Zsiedli, aby się rozprostować.

Podchodzą ku nim grupki żołnierzy z poza frontu, wypoczętych. Krzyżują się pytania i odpowiedzi. Skąd? Jak dawno? Jak na froncie? Ten i ów podaje manierkę. Odpowiedzi lakoniczne. Jak tam na froncie? Komenda, ustawianie dział, strzał, znowu komenda, ustawianie, przesunięcie, strzał. Przez sześć tygodni. Jeżeli padnie koń? O wtedy wyciąga się dział własnymi rękami; są do tego umyślnie przygotowane powrozy. Często dokucza zimno, ale częściej pot kroplisty zlewa całe ciało. Praca.

Ledwie się rozgadał ten i ów, komenda: „Wsiadać. Baterie w pochód.”

Ciężkie działa, ocieźnięte konie, zeszytywniali ludzie, wszystko razem, jakby ziemiste widmo wojny, leniwo ruszają przez zamarte ulice zastygłego miasta.

Na wyboistej topieli bezdroża niekończące się pochody ludzi, wozów i broni. W miejscach krzyżowania się dróg wyprostowany żandarm polowy, spokojny, rozważny, wydaje jedno i to samo polecenie: „Wozy na prawo”, lewa część drogi przeznaczona jest bowiem wyłącznie dla powracających. W należycie zorganizowanej wojnie nie może bowiem zdarzyć się zatamowanie ruchu przez nieporządek. Jeżeli wyjątkowo coś podobnego zajdzie, jeżeli n. p. koło u wozu pęknie, to i w tym wypadku, winny nie zdoła się usprawiedliwić. Wóz jego mimo wszystko w lot musi być naprawiony, bo czas wojny światowej nie stoi.

Po drodze widzi się baraki, szopy, schroniska, kuźnie, kuchnie, markietanie; składy siana, słomy, magazyny amunicji i gwarny tłok żołnierskiej braci. Na pobojuwiskach—jest ich tutaj wszędzie tak wiele—gorączkowa praca nad ich oczyszczeniem; przede wszystkim zebrać się musi wszystkie porzucone granaty ręczne, pociski, które nie wybuchły, a z powodu których tak łatwo o wypadek. Potem usunąć trzeba wszystkie odpadki wojenne, broje, stroje i materiał, nawet taki, jak rozbite betony nieprzyjacielskie, które przeniesione np. z lasu Caures do Douaumont, posłużyły tam skutecznie do umocnienia własnych naszych stanowisk. Troška o poległych wielka, gromadnie i luzem układa się bojowników na wieczny spoczynek, swoich i obcych.

Pod lasem, skąd wyszło niemieckie uderzenie ku Wavrille i Beaumont, leży grób oficera francuskiego Drianta, umajony gałązkami płaczącej brzozy z zatkniętym krzyżem i napisem. Obok niego spoczął major francuski Renourad. Trochę dalej dół przy dole, wypełniony wodą, częściowo rozbite. Tutaj wkopały się w dniu 23 lutego oddziały heskie, kiedy z trzech stron przyszło im równocześnie odpierać ogień nieprzyjacielski. Pośpieszne ude-

żenia łopaty dały im tak potężne schronienie, nie jeden wykopał jednak tutaj tylko własny grób.

Z frontu Legionów.

Z Komendy Legionów otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Początkowy impet rosyjskiej ofensywy na odcinku Legionów osłabł znacznie. W ostatnich paru dniach panujący spokój każe przypuszczać, że zbrodniczy szafarz życia ludzkiego, przekonawszy się o zupełnej bezskuteczności ataków na znakomicie umocnione stanowiska legionowe, zaprzestali krwawych usiłowań.

Na przedpolu pozycy legionowych pochowano liczne trupy atakujących nieprzyjaciół, pomiędzy poległymi było kilku „praporszczyków”, ciężko rannego komendanta batalionu Jeźwiekowa sanitariusze rosyjscy unieśli z pola bitwy.

Podczas odpierania ataków w nocnej walce 17 b. m. zginął bohatersko Baryć Paweł z 3 pp., lekko ranni „Karpaczczyk”, ppor. Szul, Parafiński, chor. Hyc, Quirini i Profic.

Z okazji zakończenia pierwszego okresu walk na dotychczasowym odcinku wydał komendant sąsiadujących z Legionami grup wojsk, gen. Cz.... rozkaz, w którym podnosi waleczność i męstwo 2 pułku piechoty Legionów. Rozkaz ten brzmi dosłownie:

„Drugi pułk piechoty Legionów Polskich w związku z moimi oddziałami odparł w 7-dniowych zwycięskich walkach koło G.... liczne, krwawo okupione ataki nieprzyjacielskie.

Wszyscy podwładni mi komendanci są pełni pochwał dla zachowania się 2 pułku piechoty Legionów Polskich. Dziękując najserdeczniej w imieniu najwyższej służby bryg. pułk. Küttnerowi, komendantowi pułku pułkownikowi Januszajtisowi oraz wszystkim oficerom i żołnierzom, życzę im zarazem we własnym i oddziałów moich imieniu, aby w dalszym zwycięskim pochodzie piękny i idealny cel swej walki szczęśliwie i rychło osiągnęli.”

Rozkaz powyższy jest czwartą z kolei urzędową pochwałą, wyrażoną pułkom legionowym za zachowanie się i postawę w czasie czternastodniowej ofensywy.

Nel.

W polu, dnia 20 czerwca 1916.

* * *

Ofensywa rosyjska do dnia 22 czerwca da się podzielić na dwa okresy. Pierwszy od 5 do 12, drugi od 12. W pierwszym okresie na froncie II Brygady Legionów ataki rosyjskie były bardzo słabe, tak, że więcej ataków było ze strony Legionów i silniejszych, niż ze strony

rosyjskiej. W drugim okresie ofensywy, podczas kontrataku w H., część II. Brygady Legionów wzięła do niewoli 600 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

W kontrataku tym 18-tu oficerów naszych rannych: pułk. Januszajtis, por. Smorawiński, podp. Serwaczyński. Senderek, Polak, Spira, chor. Cybulski, chor. Gołąb. Kontratak ten udał się w zupełności. Pułk. Januszajtis, komendant 2 pułku, ranny jest w lewe biodro kulą z karabinu maszynowego.

Tegoż samego dnia odbył się drugi kontratak, w którym chodziło o wyrzucenie nieprzyjaciela. Podczas tego ataku zostali ranni: podp. Czapliński, chor. Romaniszyn (lekko), chor. Szkaradek. W drugim kontrataku było rannych szeregowców około 60-ciu.

Rozmowa na czasie.

Ofensywa rosyjska trwa dalej, nie więc dziwnego, że Piotr i Paweł znów o niej mówią.

P i o t r. A słyszycie kumie, jak ta mocno armaty wala?

P a w e ł. A juści wojna, to wala.

P i o t r. A najgorzej już we wsi nasz Mosiek się tych armatów boi. Japończyk mówi—przyszedł ruskiemu na pomoc, a wiadoma rzecz, że Japończykowi nijaki się nie oprze. Przecie to i nasi byli na wojnie z Japończykiem. Przemądre to—mówią—ścierwo, tyle ma oleju w jednym palcu, ile ruski nie ma w całej głowie... Kraków pono te Japończyki już zabrali..

P a w e ł. A wiecie wy Piotrze, gdzie ten Kraków leży?

P i o t r. Dokładnie ja tam nie wiem, ale musi gdzieś daleko za Krakowską bramą.

P a w e ł. Otóż widzicie Piotrze, nie-dobrze to jest mówić nierozumiejący, a byle co. Nimby do Krakowa doszli, musieliby zająć i Lublin i Radom i Kielce i Częstochowę i całą Galicyę. A przecie nimby do nas doszli, to nogi pewnie połamią.

P i o t r. Słyszałem przecie, że nasze legiony, to im i pręta ziemi nie ustąpiły, a sprawy, co się należy; najgorsze aby te Japończyki, i skąd się im tak na przyjaźń do ruskiego wzięło?

P a w e ł. A pamiętacie kumie, co to o Japończykach mówili ruscy żołnierze, nim ta stąd odstąpili tamtego roku?

P i o t r. A juści mówili, że ścierwo!

P a w e ł. Czy pamiętacie, Piotrze, przez co?

P i o t r. A tylko! przecie przysłali takie naboje, co to nie włożyły do karabinu, a szrapnele, co padały, jak bochenki chleba, bez szkody dla ludzi.

P a w e ł. Jak myślicie, mój Piotrze, czemu to oni takie przysłali naboje ruskiemu?

P i o t r. Bo ścierwo!

P a w e ł. E, nie dlatego mój Piotrze! Ino, że oni nie bardzo życzący, by ruski tę wojnę wygrał. Przecie to oni w tamtej już wojnie ruskiemu szmat ziemi zabrali, a i jeszcze dalej chcieliby go przegnać. I im Moskał będzie słabszy, tem dla nich lepiej.

P i o t r. Racyę mówicie, kumie Pawle.. A powiedzcie mi, czemu to Mosiek, choć niby Austryjakom życzący, takie rzeczy i łone opowiada?

P a w e ł. A cóż to on wam innego jeszcze opowiada?

P i o t r. Ano, że jak ruski będzie następował, to Austriacy zabiorą wszystkie konie i krowy, że kto będzie miał te niby ruble austrijackie, to nietylko one nie będą miały żadnej wartości, ale nawet za ich posiadanie kara człowieka spotkać może.

P a w e ł. Ale Mosiek to kupuje od was te korony i nie boi się?

P i o t r. Juści, że kupuje, a od Gładysza, to przez sąsiedzką przyjaźń kupił nawet te kare konie.

P a w e ł. Widzicie. Niby to on się boi i ludzi jeszcze straszy, a sam kupuje od was te korony i konie, a w mieście drogo sprzedaje i dobrze na waszym strachu zarabia.

P i o t r. Już ja i sam sobie tak myślałem, że on ino przez interes tak mówi, a głupi wszystkiemu da wiarę.

CZYTAJCIE!

W Składnicy Dep. Wojsk. N. K. N. w Lublinie są do nabycia, oprócz „Gazety Ludowej“, także inne pisma legionowe, a mianowicie: codziennie świeży

„**DZIENNIK NARODOWY**“ cena 10 gr.

i co tygodnia nowe

„**WIADOMOŚCI POLSKIE**“ cena 12 gr.

Polecamy te organy czytelnikom lubelskim. Każdy Polak powinien czytać regularnie „Dziennik Narodowy“ i „Wiadomości Polskie.“

PRZYJMujemy także PRENUMERATĘ NA OBYDWA PISMA. „Dzien. Nar.“ kosztuje miesięcznie 3 K. 50 gr., „Wiadomości Polskie“ kwartalnie i K. 50 gr.

GROBY WY NASZE.

(Z Illustr. Tygodnika Polskiego.)

...niech żywi nie tracą nadziei!
Słowacki.

✓ Groby wy nasze! o polskie groby!
Wy życia pełne mogiły!
Wy nie ołtarzem próżnej żaloby,
Lecz twierdzą siły.

Nie z jękiem marnym, nie z westchnieniami,
Nie z pustem echem pacierzy.
Ale z płonącym sercem przed wami
Stać nam należy.

Bo zakładniki wyście przed niebem,
Które Bóg wybrał wśród gminu,
Że znów się kiedyś przełamię chlebem
Pieśni i czynu.

I na dalekich, tulaczy-h drogach,
Sypał nam Pan te kurhany,
By ten, co stanie na cudzych progach,
Miał znak podany.

Bo jak drużyna chrobra zwycięża,
Gdy sztandar wzłuta jej ptakiem,
Tak pogrobowiec rośnie na męża
Pod mogił znakiem.

I tak przyjęła ziemia ta czarna
One popioły a kości,
Jako złotego posiewu ziarna
Na płon przyszłości.

Więc choć jest teraz jako step nagi,
Spustoszon z końca do końca,
Niechaj nie tracą żywi odwagi,
Czekając słońca.

Im noc jest dłuższa, tem bliższa słońca,
Tem bliższe błogie zaranie,
Z mogił się ozwie lutnia dźwięcząca,
Duch żywy wstanie

I od mogiły aż do mogiły
Przeleci jako płomień,
I zbudzi w grobach drzemiące siły,
Rozproszy cienie.

I zmartwychwstania tchnieniem powieje,
I serca zbudzi do bicia...
Niechaj więc żywi mają nadzieję,
Niech strzegą — życia.

Po zeszkłem liściu wiatr smutny trąca,
Ciche się echa niosą...
A ja na grobach brzoza płacząca,
A tzy mi lecą rośną...

Marya Konopnicka.

LISTY.

Motycz pod Lublinem.

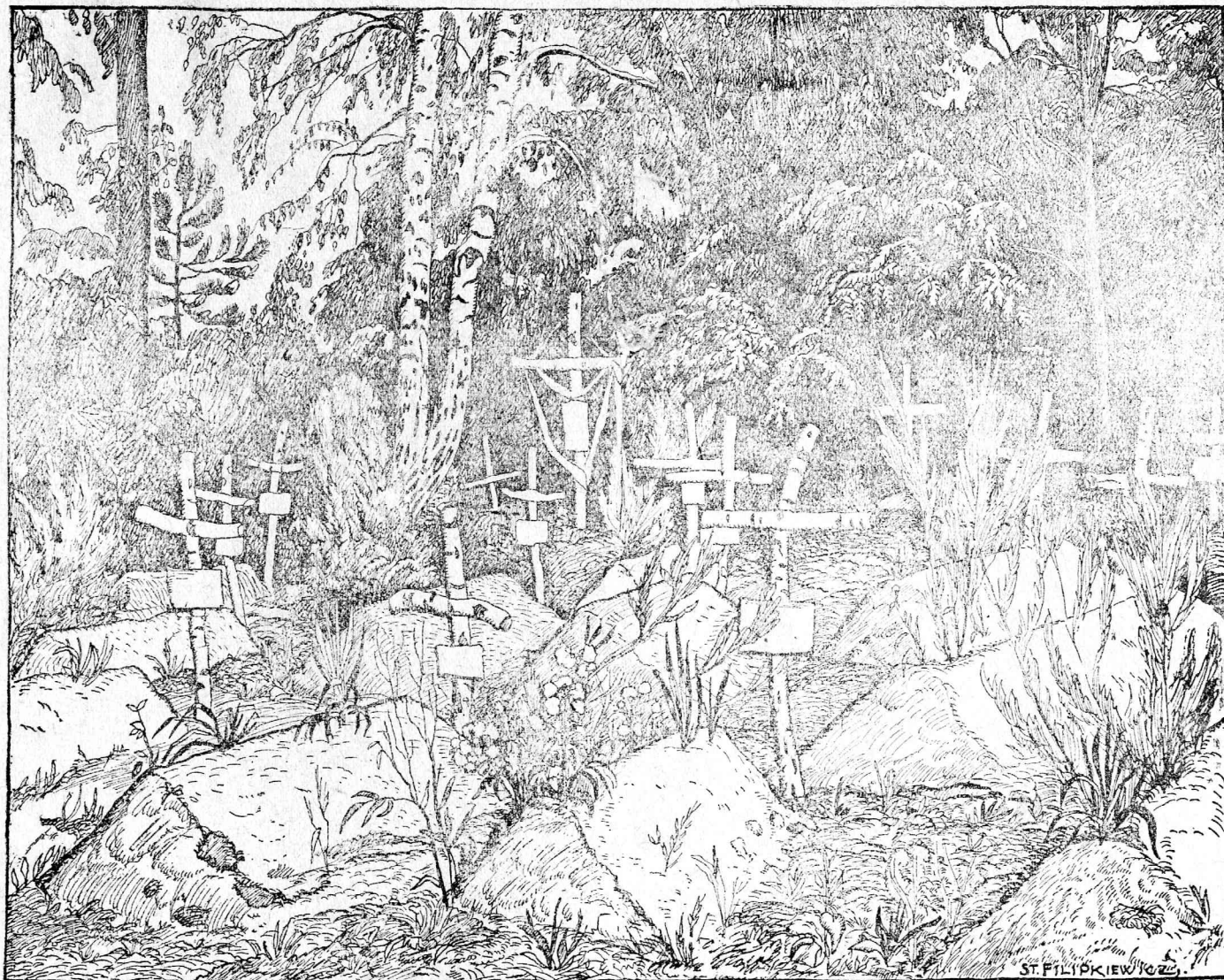
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Drodzy bracia i siostry, znajdziecie wiele błędów w niniejszym liście, lecz wybaczenie mojemu niendatnemu pisaniu, gdyż nie pisał go żaden jakiś uczony człowiek, któryby skończył choć początkową szkółkę wiejską, lecz i tego nie skończył, i nie był nawet jednego dnia w szkole, gdyż, jak wam wiadomo, bracia drodzy, nie mieliśmy szkół, nie wolno nam było się uczyć. Trzymano nas w ciemnocie i w nieuctwie, chciano z nas zrobić niewolników ciemnoty i z bardzo wielu braci naszych zrobiono te ofiary. I chciano zabić w nas to poczucie godności, żeśmy Polakami.

Lecz nie wszyscy nasi bracia ulegli tym ofiarom, bo bardzo dużo było dusz prawdziwie polskich. W ich sercach płonął ogień miłości Ojczyzny, której nie potrafił im odebrać nieprzyjaciel. Okazali się oni w czasach niewoli Ojczyzny drogiej takimi samymi synami jako

i dziś są, a więc żadna przemoc wroga nie zdołała im tego odebrać, nie potrafiła w nich tego zabić na zawsze. Bo kiedy godzina dziejowa wybiła, pokazali, czym są i czym być powinni.

A więc, mili bracia i siostry, ten list pisał biedny samonek, który zaledwie tyle spotrafił wymódz na sobie, że się oto tak bazgrać nauczył. Co prawda, gdym miał lat osiem, dziesięć, to posyłała mnie matka do sąsiada, który uczył mnie czytać na książce. Dobry człowiek, poświęcał się gorliwie dla nas, dzieci polskich. A chodziło nas do niego na naukę, nie pamiętam dobrze, bo to już temu z górą 19 lat, ale coś ze sześcioro. Nasz dobry nauczyciel musiał się pilnować i baczyć na wszystkie strony, aby policja nie naszła i nie zabrała go, co byłoby ciosem bolesnym dla nas.

A kiedym się już poduczył trochę czytać, zapragnąłem gorąco uczyć się pisać, co było bardzo trudnem przedsięwzięciem dla mnie, gdyż ów nasz nauczyciel sam nie umiał pisać, i nie było żadnego człowieka w wiosce naszej, któryby to umiał. A więc co robić? czy mam ręce opuścić i zaniechać swej gorącej chęci



Pełno mogił takich po ziemi naszej. Na cmentarzach takich, spoczywają też ci, których śmierć ma być posiewem pod rozkwit Polski — Legioniści polscy.

uczenia się? O nie! Ponieważ był jeden człowiek w wiosce naszej, który był wyznania prawosławnego i umiał pisać po rosyjsku tylko, a więc co tu robić, trzeba się uczyć choć i po rosyjsku, a to mi da możliwość nauczania się po polsku. Jakem pomyślał, takem i zrobił. Poszedłem do niego, poprosiłem go o to, a on się od razu zgodził na to.

Dałem mu pieniędzy, kupił mi ruską azbukę, na której poduczyłem się trochę pisać po rosyjsku i czytać, a potem kupiłem sobie elementarz polski z abecadłem drukowanym i pisanem i zacząłem się uczyć pisać po polsku.

Wszystkie wolne chwile od zajęcia poświęcałem wyłącznie nauce pisania. Pisałem w dzień, pisałem też nieraz długo z wieczora, i dzięki Bogu, nauczyłem się oto tak bazgrać.

Następnie przepraszam bardzo Sz. Pana Redaktora za moją śmiałość, żem się odważył, wobec niedoskonałego pisania, posłać ten list mój pierwszy w życiu do druku. Proszę bardzo o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w gazecie swojej, niech ten list mój poniesie w świat „Gazeta Ludowa“, ta ukochana przyjaćółka Narodu Polskiego, przed braci naszych i niech ich ten list mój nieudolny zażreje do wytrwałej pracy nad sobą. Oby Bóg dał, aby we wszystkich sercach polskich powstała jednolita gorąca chęć uczenia się, gdyż tylko nauka może sprawić w nas to, że poznamy swój naród, swoją ziemię i swoją Ojczyznę drogą, z grobu wstającą. Ślę gorące pozdrowienia dla wszystkich braci czytelników „Gazety Ludowej“.

Samouk Stanisław G.
czytelnik „Gaz. Ludow.“

Z Zamojskiego.

Czytelnicy, przez przeszły czas panowania knuta moskiewskiego byliśmy zakuci w kajdany i wrzuceni za kraty żelazne. A któż to był sprzymierzeńcem tej ciemnoty, kto jej pomagał i popierał do zwycięstwa nad nami, jak nie moskal; jednak mu się to wszystko nie udało, bo jak najprędzej zabrał swoje kopytka z Polski i uciekł do Moskwy ze swoją dziczą szyszmatyką, ale po sobie jeszcze zostawił ślady.

Najmilsi, dla czego jesteśmy tak ospały mi w czasie obecnym? Powinniśmy się umacniać na duchu, ze snu się budzić i wołać: niech wstają wszyscy, bo słońce wschodzi, bo dosyć będzie już tego spoczynku, bo czas zabierać się do roboty!

Sprowadzać trzeba dobre i pożyteczne książki i gazety, aby się umacniać na duchu i mieć lepszą wiarę i nadzieję w zwycięstwo. Ale czy my do tego dążymy? Oto w wolnych chwilach nasza młodzież wiejska schodzi się

i spędza czas na kartach, spędza młode lata na powieściach i szyderstwach. Powiedzieć komu, aby sobie zaprenumerował gazetę, to odpowiada, że tych parę złotych woli przepić jak dać na gazetę. Powiada: co ja z czytania będę miał? Ten co pisze, to on tam tyle wie, co i ja, tylko tak każdy leci aby chłopca oszukać i wyzyskać, a czytanie mi chleba nie da, a ci, którzy dużo się uczyli, to pognili w więzieniach.

Kochani czytelnicy, szkoda nam dać tych trzech koron za gazetę na pół roku, a ileż my puszczaemy z dymem i jaki ono nam to przynosi pożytek, to z tem się nie liczymy.

Nie jeden powiada: co ja będę miał z czytania, albo ten co pisze, to on tam był, czy to widział? Najmilsi, czyż sami nie jesteśmy szkodnikami naszej sprawy, jeżeli nie będziemy wierzyć naszej własnej gazecie i tym książkom, które są pisane sprawiedliwie; to chyba mamy wierzyć żydom, szyszmatykom i płatnym sługom Moskale? Za Moskale żydzi wyzyskiwali nas różny sposób, a czy nie dzieje się to i teraz? A przecież gdy chłop ze wsi przyjedzie do miasta, to zaraz udaje się do żyda po „telegramy“. Pyta się: „Szmulku, co tam słyhać o wojnie i wogóle o wszystkim.“ A żyd poskrobie się i powiada: „Jaśku, ja wam dużo powiedzieć nie mogę, tylko to, że pierwsza matka jest dla dzieci lepsza jak druga, a co do wojny, to tylko co nie widać Moskale.“ Chłop ucieszony, że ma już trochę wiadomości—i za kilka dni zrobią z igły widły.

Najmilsi, widzieliśmy, któż zburzył całą Polskę, kto wydzierał nam naszą wiarę, kto nas skuł w kajdany i burzył nasze pola, miasta i kościoły, kto za nasze pieniądze budował cerkwie, szkoły rosyjskie i więzienia? Któż popierał bandytyzm i nasyłał za urzędników nam dzicz szyszmatyką, kto załudnił Sybir najlepszymi synami Polski? Któż inny, jak nie Moskal?

Za to wszystko jemu od nas się należą ciężkie działa, kule karabinowe i miecz!

Cześć powinniśmy oddawać tym, którzy rozkuli nasze więzy niewoli. Powinniśmy wstępować do Legionów, do szeregów polskich i popierać je w sposób materyalny i duchowy.

Ojczyzna nasza jęczała pod ciosami nieprzyjaciół przeszło sto lat. W czasie obecnym przyszedł już dzień Zmartwychpowstania, tylko potrzeba Ojczyźnie dopomódz. A nie mów bracie kochany, co mi tam to obchodzi, ja jestem sobie wolny i nie głupim głowy pod kule nadstawiać; to tak bracie odwiedziasz się tej Matce za to, że cię wychowała i wykarmiła?

Tak, najmilsi bracia, niech nasi nieprzyjaciele dobrze o tem wiedzą, że my Polacy jeszcze jesteśmy silni i mężni i że my nie będziemy w więzach niewoli, i gwałtem upomi-

namy się o swoje dobra, które nam zrobiano.

Zwracam się jeszcze do was, Bracia Czytelnicy, weźmy się ostro do roboty i nie baczmy na to, że nam ktoś rzuca oszczerstwa, tylko ciągle postępujmy naprzód, to wprędce dojdziem do celu; a gdy tak będziemy postępować, to nie będziemy zapomniani przez naszych następców i Ta Królowa Korony Polskiej da nam też na ziemi szczęśliwie zakończyć żywot doczesny a zyskać żywot wieczny, co daj nam Boże! Amen.

Pozostaję jako szczerze życzliwy i kochający wasz brat

W. Jarosz.

Opatów, w czerwcu 1916.

Mając „Gazetę Ludową“, która znajduje się prawie w każdej wiosce naszej okolicy, możemy teraz porozumiewać się wzajemnie, dawać znak życia o sobie, bronić chłopskiej sprawy i dbać o stanowisko, jakie my chłopcy polscy zająć powinniśmy w takiej ważnej chwili dla Polski, dla której my chłopcy jesteśmy fundamentem.

Otóż nie mogę pominąć tego milczeniem, co się wkradło w naszą chłopską masę, bo to krwawi serce moje, do czego doprowadzili carscy parobcy lud tutejszy swoimi zalecankami. I tak każą czekać, nie zakładać szkół, nie przystępować do pracy narodowej, nawet nie śnić, nie zastanawiać się nad tem, co nam jutro przyniesie, a jeszcze mówią: „siedź cicho, bo pańszczyzna i pański bacik cię czeka, bądź martwym bracie, niech się wszystko na ciebie wali, a ty milcz.“ Bo oni teraz bogacą się na twoim pocie i na twojej nędzy.

Gdy Moszek ze wsi potwierdził, że Lwów, Kraków i t. d. zabrane przez Moskali, to ciebie, bracie, kosztuje to dużo, bo ów Moszek skorzysta z tego i zaraz spadnie kurs korony, więc za te wszystkie szrapnele i granaty, jakie wypuściła jego gęba, zapłacisz ty chłopie, a Moskali jak niema tak i nie będzie! A byłby już czas zapomnieć o wszystkim innem i zabrać się nam chłopom do pracy społecznej, która jest wielka i obfita będzie w plony dla nas.

Wina jest w tem, że za mało czyta się u nas gazet i książek, a zanadto wierzy się fałszywym pogłoskom.

A więc, bracia, zakładajmy szkoły, czytelnie, pchajmy wszystko do oświaty, wybrnijmy z tego bagna moskiewskiego, z którego nam chłopom tylko głowy widać, otrząśnijmy się z tego namułu i przystąpmy wszędzie do pracy narodowej, niech nigdzie nas nie zabraknie, bo my jesteśmy siłą w narodzie. Pokażmy, że praca nasza wyda plon dla całego narodu zdrowy i pożyteczny. Oczyśćmy wszy-

stko z chwastu, niech bez nas nic się nie tworzy! Skupiajmy się w jedną chłopską masę potężną, nie dajmy ze siebie robić rozbitego stada owiec, a wtedy będzie nam lepiej i nie będzie utykać nasza praca, jak na popsutej drodze. Nie wyczekujmy nikogo, zabierzmy się do pracy, budujmy swój dom, bądźmy dla tego domu fundamentem, bo nikt nas w tem nie zastąpi.

Do pracy więc bracia, bo zastanie nas niepewne jutro, które będzie roztrzygać o sprawie ludu polskiego. Starajmy się ze wszystkich sił, by znowu przyszła historia nie pisała o nas, jak o tych, co z ziemi rodzinnej żyli, a nie spłacili jej długu wielkiego, który i my jesteśmy jej winni.

Tadeusz Brona.
włoszanie.

Monopol cukrowy.

Od dnia 15 czerwca b. r. został zaprowadzony na obszarze Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska austro-węgierskie, monopol cukrowy. Znaczy to, że od tego czasu przewóz cukru do tej części Królestwa oraz sprzedaż cukru odbywać się będzie wyłącznie na rzecz austriackiego zarządu wojskowego. Pod nazwą „cukier“ rozumie się cukier burakowy.

Zarząd wojskowy upoważniać będzie pewne osoby do sprzedaży cukru przez nadanie koncesyi, której udziela Komenda Obwodowa. Wtedy taki kupiec otrzymuje dokument koncesyjny. Koncesyi udziela się bezpłatnie, ale kupiec musi wykupić patent odpowiadający jego przedsiębiorstwu handlowemu.

Cena cukru będzie odtąd stała i wynosić będzie:

- a) za 1 polski funt nierafinowanego kryształu 76 halerzy
- b) za 1 polski funt rafinowanego cukru 80 halerzy

Przekroczenie tej ceny będzie karane grzywną do 5000 koron lub 6 miesięcznym aresztem.

Prowadzenie handlu cukrem stać będzie odtąd pod ścisłym dozorem władz. Nikomu, który niema dokumentu koncesyjnego, cukru sprzedawać nie wolno.

Jeżeliby jakiś kupiec sprzedawał cukier po cenach wyższych, niż je urządzenie ustaliło, należy o tem zaraz zawiadomić Komendę Obwodową.

JEDNAJCIE NOWYCH CZYTELNIKOW!

WOJNA

Front rosyjski.

Ofenzywa rosyjska w czwartym tygodniu istnienia znacznie upadła. Rosyjanie prawie nigdzie nie poszli naprzód, w niektórych odcinkach nawet muszą się cofać.

Rosyanom powodzi się nadal tylko na Bukowinie, której zajęli już większą część. Bukowina, jest to nieduży kraj austriacki, leżący na południowy wschód od Galicji, wciśnięty między Galicję, Rumunię i Karpaty. Austriacy nie usiłują nawet tam poważnie się bronić. Moskale, zajmując w tamtym tygodniu stolicę kraju, Czerniowce, doszli niemal do samej granicy południowej Bukowiny. Wojska austriackie cofają się w stronę Galicji i Węgier. Kraj ten wogóle nie nadaje się na obronę, los jego już nie po raz pierwszy w tej wojnie zawisa od położenia na innych odcinkach frontu. Wojska w defenzywie mogłyby łatwo popaść tam w pułapkę i zostać otoczone, albo też wypchnięte do Rumunii. Dlatego też z zajęcia Bukowiny przez Moskale nikt sobie nie robi, wiedząc, że gdy wojska austriackie w Galicji pójdą naprzód, to Moskal z Bukowiny prawie, że dobrowolnie będzie musiał uciekać.

Położenie w Galicji tymczasem uległo polepszeniu. Moskale zapowiadali, że w rocznicę ucieczki ze Lwowa (22 czerwca) muszą znów wkroczyć do tego miasta. Ale nad Dniestrem udało się im zaraz z początku tylko trochę pójść naprzód, na innych miejscach nie zdołali posunąć swego frontu. Łącznie z posuwaniem się na Bukowinie usiłowali i w południowo-wschodnim kącie Galicji iść naprzód. Doszli aż do miasta Kutry, leżącego na Huculszczyźnie, ale zaraz na drugi dzień musieli się stamtąd cofnąć. Na innych odcinkach galicyjskich położenie jest niezmiennione. Obok wojsk austriackich stoją tam wojska niemieckie.

Na Wołyniu, gdzie Moskalom udało się początkowo wtargnąć klinem aż po Łokacze, na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, Moskale stoją, a nawet zmuszeni są do powolnego cofania. Biją ich tam wojska niemieckie. Moskale cofają się, wśród zacieklego oporu z swej strony, krok za krokiem na wschód.

Tutaj odznaczyła się szczególnie sławna II brygada (t. zw. karpacka) Legionów Polskich, pod Gruziatynem. Na pozycjach brygady trwał przez 7 dni nieustanny niemal bój. Moskale atakowali całą siłą. Legioniści byli w mniejszej liczbie, ale mimo tego nie cofnęli się. Owszem, gdy Moskale wyczerpali się w atakach, Legioniści zarządzili z swej strony natarcie na pozycje przeciwnika, wyparli Ro-

syjan z ich pozycji i zabrali nawet sporo jeńców. Posypały się za to na nich liczne odznaczenia. Strat w Legionach niewiele. Pierwsza i trzecia brygada, znajdujące się na dawnych stanowiskach, miały względny spokój.

Na froncie litewskim, aż het do morza, gdzie stoją Prusacy, Moskal nie próbuje ataków.

Front włoski.

Włosi w dalszym ciągu próbują szczęścia w atakach na froncie Pobrzeża. Krainy i Karynty. Natarcia ich są jednak bezskuteczne. Austriacy urządzają na latawcach bardzo często wycieczki w głąb Włoch i tam z powietrza rzucają bomby na miasta, fabryki, dworce i obozy wojskowe. Dnia 23 b. m. jedna z podwodnych łodzi austriackich zatopiła na Morzu Adriatyckim dwa włoskie okręty wojenne.

Front francuski

ożywił się znacznie. W Belgii i północnej Francji, gdzie stoją Anglicy, przychodziło do walk artyleryjskich. Najważniej ze wydarzeń na tym froncie skupiają się jednak znowu koło sławnej twierdzy francuskiej Verdun, atakowanej przez Niemców z małymi przestankami już od marca. W ostatnim tygodniu Niemcy zdobyli przed Verdun wzgórze „Zimnej Ziemi“, fort „Thiaumont“, wieś Fleury i teren na południe od poprzednio zdobytego fortu Vaux. Tem samym Niemcy zbliżyli się do drugiego pierścienia obronnego, okalającego twierdzę Verdun. Wzięto tam 3 tysiące jeńców francuskich.

Na wschodzie.

Moskale, nacierając całą siłą na front swój zachodni, zaniedbali widocznie front turecki. Turcy przeszli w Małej Azji do ofenzywy i pięć za pięcią odbierają Rosyanom zdobytą przez nich ziemię. Wedle ostatnich wiadomości Turcy stoją już tylko o 30 kilometrów od Trebizondy. Także w Persji posuwają się wojska tureckie naprzód.

WYDARZENIA POLITYCZNE.

Los Grecji w wojnie obecnej nie jest do pozazdroszczenia. Pozwoliła ona, bójąc się losu Belgii, na rozgospodarowanie się u siebie Anglików i Francuzów, a oto wojenni goście rządzą się w Grecji, jak szare gęsi i Grecya we wszystkim musi im być powolną. Ostatnio czwórporozumienie wystosowało do rządu greckiego pismo, grożące wojną na wypadek, gdyby Grecya nie spełniła takich warunków: rozbrojenie armii, utworzenie rządu bardziej jeszcze koalicji przychylnego, usunięcie wszystkich urzędników, których Anglicy i Francu-

zi choćby tylko podejrzewali o sympatyę dla Austrii i Niemiec. Jako groźbę, ustawiono okręty wojenne przed portem Pireus, niedaleko Aten, stolicy greckiej. Grecya wobec tych gwałtów była bezsilną i raz jeszcze musiała się upokorzyć, przyjmując do wykonania wszystkie postawione warunki. Odstrasżający to dla nas, Polaków, przykład, jak słabość i niezdeterminowanie mszczą się na losach narodów, popychając je do zguby.

Przed wojną w Ameryce.

Gdy cała Europa od lat dwu niespełna pławi się w potokach krwi, Ameryka, szczęśliwa, zażywała spokoju, robiąc szalone interesy i bogacąc się na wojnie europejskiej przez dostarczanie czwórporozumieniu materiałów wojennych. Mówiono, że Ameryka pragnie pokoju, nawet niedawno temu prezydent Wilson oświadczył, że Ameryka gotowa jest do podjęcia pośrednictwa pomiędzy państwami walczącymi. Ale to wszystko były raczej tylko słowa. Ameryka nie ma w tem żywotnego interesu, aby w Europie nastał spokój, owszem mnóstwo fabrykantów życzy sobie przeciągania wojny. A miłością bliźniego, mimo ładnych słówek w notach dyplomatycznych, nikt się nie kieruje w polityce.

Tymczasem i przed Ameryką stanęło widmo wojny z Meksykiem. Wojna ta już od lat paru wisi na włosku. W r. 1914, tuż przed wojną w Europie doszło już do kroków zaczepnych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem, ale przy pośrednictwie innych państw amerykańskich wszystko się to uspokoiło. Teraz znowu z powodu rozruchów granicznych nastąpiło ostre przesilenie. Wojsko amerykańskie wkroczyło do Meksyku, aby ścigać bandytów meksykańskich, którzy grasowali na pograniczu Stanów Zjednoczonych. Rząd meksykański oświadczył, że nie może tego wtargnięcia w swe granice znieść spokojnie, i wyprowadził wojsko przeciw Amerykanom. Podobno pomiędzy obydwa armiami przyszło już do bitew, w których padł nawet jeden z generałów meksykańskich. Obydwa państwa przeprowadzają na gwałt mobilizację. Do wypowiedzenia wojny nie przyszło jeszcze i być może, że spór ten znów się załagodzi bez rozprawy orężnej. Można mieć jeszcze tę nadzieję, bo w Europie taki stan rzeczy byłby już nieodwołalną wojną, ale w Ameryce rządy i społeczeństwa bardziej są przejęte ideą pokoju i pracy, niżeli narody i rządy europejskie.

Nas Polaków ta zawierucha amerykańska obchodzi o tyle, że w Stanach Zjednoczonych mieszka z górą 3 miliony Polaków. Warunki na tamtejszym rynku pracy były dotychczas przez całą wojnę europejską doskonałe, roboty było dosyć. Pokładaliśmy nadzieję w zamorskiej kolonii, w synach i mężach,

że gdy my tu ginieemy i niedolę cierpimy, to oni tam przynajmniej żyją spokojni i zarabiają, z czego i dla Ojczyzny po wojnie będzie korzyść. Tymczasem gdyby na granicy teksaskiej miała się wojna rozpętać, w przemyśle amerykańskim nastąpi przesilenie, warunki się zmienią. Odczuliby tę wojnę na swych kieszeniach wychodzący polscy.

Niema jednak ponadto powodu do żadnych obaw. Polacy w tej wojnie zamorskiej udziału brać nie będą. W Ameryce niema przymusowej służby wojskowej, pójdą w pole tylko ci z Polaków, którzy jako ochotnicy służą już w armii Stanów Zjednoczonych, a tych nie jest wiele. Nie będzie tam na wypadek wojny żadnych poborów, jak to jest w Europie, to też bądźmy o swych synów i mężów za morzem spokojni. A wojna w Ameryce na wszelki sposób nie będzie taką długą, taką okrutną, taką wyniszczającą, jak wojna europejska, nie będzie tam i w najgorszym wypadku takiej biedy, ile w nieszczęsnej Polsce.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1 lipca, czyli od 27 numeru, jesteśmy zmuszeni podwyższyć cenę „Gazety Ludowej”. Prenumerata wynosić odtąd będzie: kwartalnie 1 kor. 50 gr., półrocznie 3 kor., całorocznie 6 kor. Numer pojedynczy sprzedawany będzie w Lublinie i na prowincyi po 12 gr.; nowe ceny prenumeraty i ogłoszeń zamieszczamy dzisiaj w nagłówku.

Prenumeratorzy, którzy wnieśli już przedpłatę na 2 półrocze, otrzymywać będą pismo bez żadnej dopłaty. Nie mamy do nich żadnej pretensyi. Natomiast wszyscy nowowpłacający, będą już płacili prenumeratę podwyższoną.

Kochani Czytelnicy! Widzimy się zmuszeni do podwyższenia ceny „Gazety Ludowej”, która była dotychczas najtańszem pismem na ziemiach polskich. Nie było obecnie żadnego pisma, którego przedpłata byłaby tak niską, a ponadto „Gazeta Ludowa” jest jednym z najobficiej ilustrowanych pism w Polsce.

Decydujemy się na podwyższenie prenumeraty obecnie dopiero, gdy inne, droższe pisma, dawniej to samo uczyniły. Zmusza nas do tego twarda konieczność: papier (o który tak trudno), podskoczył w cenie o sto procent, drukarni płacimy za wykonanie numeru przeszło 40 proc. więcej, niż przedtem.

Mieliśmy dwie drogi do wyboru: albo,

zatrzymując dawną cenę prenumeraty, zmniejszyć pismo i wyrzucić obrazki, albo podwyższyć prenumeratę i gazetę wydawać w tej samej objętości, z ilustracjami, jak dotychczas. Wybraliśmy to drugie. Dlaczego? Bo uważa libyśmy za grzech społeczny i narodowy, gdy byśmy pozbawili lud polski obszernego i dobrze prowadzonego pisma, stojącego na usługach idei, za którą synowie nasi w Legionach krew leją --- w tych wielkich czasach, gdy nowa Polska się rodzi w ogniu i krwi, i gdy wolno nam mówić publicznie i radzić wspólnie o sprawie polskiej, gdy skończyło się w Polsce panowanie moskiewskie. Dziś właśnie słowo drukowane szczególnie ma wartość: ono skupia nas pod jednym znakiem, a przez to nadaje siłę, z którą się każdy liczyć musi.

Prosimy szerokie grono naszych przyjaciół i szersze jeszcze zastępy czytelników, aby swoje pismo, interesom ludu polskiego służące, i nadal darzyli zaufaniem, używając mu skutecznego poparcia.

Wydawnictwo Gazety Ludowej.

Wiadomości bieżące.

== Do Legionów z za morza. Ze Stanów Zjednoczonych w Ameryce, gdzie mieszka z górą 3 miliony Polaków, spieszą wciąż do nas szeregi młodzieży polskiej, ażeby wstąpić do Legionów i bić się za Ojczyznę. Polacy w Ameryce mają liczne towarzystwa wojskowe, ostatnio założyli nawet kursy wojskowe, gdzie młodzież uczy się służby polowej. Ostatnio mimo niesłychanych trudności, mimo przeszkód i kosztów olbrzymich, przybyło do kraju siedmiu młodych ludzi. Są to obywatele: Kwiatkowski, Morawski, Wagner, Karabowiec, Kondlar, Łatawiec i Śmietana. Wszyscy są już w 6 pułku Leg. Pol. i biją Moskali. Nowoprzybyli są słuchaczami polskiej szkoły wojskowej w „Konarach“ pod Nowym Jorkiem. Wszyscy pochodzą z Nowej Anglii z tamtejszych polskich kolonii. Dalsi są w drodze.

== Legioniści wzięli 1,000 jeńców rosyjskich. Do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ donoszą z frontu Legionów:

Wszystkie zaciekle ataki Rosyan zostały odparte z wielkimi dla wroga stratami, przyczem w zapasach tych pułki II, IV i batalion majora Wyrwy-Furgalskiego, I pułk ułanów Beliny-Prażmowskiego nową okrzyły się chwałą. Legiony wzięły do niewoli około 1,000 Rosyan; odznaczili się wśród innych pułkownik Januszajtis i major Wyrwa-Furgalski.

== Zwalnianie robotników cywilnych. Jeneralne gubernatorstwo w Lublinie wydało następujące rozporządzenie: Rozstrzyganie prośb o zwolnienie lub wymianę robotników cywilnych, wziętych do robót, należy w pierwszym rzędzie do Komend obwodowych, przez które robotnik został do oddziałów robotniczych wcielony. Prośby mogą wnosić albo sami żywciele rodzin wzięci na roboty, albo rodziny, które wzięci na robotę utrzymywali.

Od orzeczeń Komendy obwodowej przysługuje prawo rekursu (odwołania się) do Jeneralnego Gubernatorstwa w Lublinie, które ostatecznie sprawę rozstrzyga. Rekurs musi być wniesiony za pośredni-

ctwem Komendy obwodowej w 8 dniach po otrzymaniu rozstrzygnięcia przez Komendę obwodową.

== Do czytelników. Numer dzisiejszy wychodzi na gorszym nieco papierze, niż zwykle. Dzieje się to wyjątkowo—nie z naszej winy. Dawny zapas papieru wyczerpał nam się, a nowego, mimo usilnych starań, nie dało nam się na czas sprowadzić. Papier jest w drodze, lecz wiadomo, że koleje w chwili obecnej funkcjonują prawie wyłącznie tylko dla wojska. Mimo tego postaraliśmy się o ilustracje, stosowne do takiego papieru, tak, że Czytelnicy prawie nie na tem nie tracą. Prosimy o uwzględnienie tej chwilowej trudności, wobec której jesteśmy bezsilni. Spodziewamy się, że do następnego, a najdalej do 29 numeru, otrzymamy znów lepszy papier, poczem liczniejszymi i stosownie dobranymi obrazkami zechcemy wyrównać Czytelnikom chwilową stratę.

== Burza i grady. Burza, która ub. tygodnia szalała w Królestwie Polskiem, najwięcej szkód wyrządziła w Łodzi i okolicy. W Łodzi ucierpiała największa ul. Północna, gdzie nawet w piwnicy zalanej utonęły 36-letnia żydówka z 8-letnią córką. Mnóstwo jest też szkód w budynkach, ogrodach i t. p. W okolicach Łodzi grad wyrządził znaczne szkody. W Zgierzu, Pabianicach i Łasku były również szkody. Najbardziej srożyła się burza nad Zduńską Wolą. Grad był tutaj niezwykle gruby. Ta sama burza przeszła nad Sieradzem, Brzezcinami, Strykowem i Tomaszowem. Mniejszy grad padał nad Piotrkowem, Kielcami, Częstochową, Kutnem, Koninem, Kaliszem, Kozłuskami i Łowiczem. W Płocku i Włocławku, jak i w Warszawie, była tylko ulewa, bez gradu.

== Uchodźcy polscy w Rosji. Według opowiadań osób, które świeżo powróciły do Warszawy z Rosji, wygnańców Polaków spotkać można w każdym mieście państwa rosyjskiego. Sprawozdania urzędowe, sporządzone na żądanie ministerium spraw wewnętrznych, określają liczbę uchodźców na 3 miliony z górą osób. Należą tu włościanie wysiedleni przymusowo z Królestwa Polskiego podczas odwrotu wojsk rosyjskich. Kolonie uchodźców polskich spotkać można na obszarze 9 tysięcy wiorst od Warszawy. Na całej linii od Moskwy do Irkucka i dalej w Mandżurji do Charbina, w napół chińskich miejscowościach, jak: Cho-an-che i Aseliche, zarówno jak za Uralem, w takich miejscowościach jak: Czelabińsk, Koczgar, Kojelka i Stepnaja, słychać na ulicach mowę polską. Uchodźcy, wysyłani masowo bydłecami pociągami od miasta do miasta, przerzucani rozkazami gubernatorów o tysiące wiorst w kierunku wschodnim, zalali całą Rosję, tworząc wszędzie zbiorowiska, przerażające bezmiarem nędzy.

Różne wiadomości.

× Armia Brusilowa. Z rosyjskich pism można w przybliżeniu określić siłę, rozkład i organizację armii rosyjskich, atakujących na Polesiu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Cały front od Kolek nad Styrem aż po granicę rumuńską podlega rozkazom naczelnego wodza gen. Brusilowa. Jest on następcą gen. Iwanowa, który w przeszłym roku doznał pogromu w Karpatach, i który już dwukrotnie w październiku i w listopadzie 1914 r., oraz na skłonie lat 1915/16 prowadził masy rosyjskie na froncie Styru, Strypy i Dniestru, przysparzając Rosji olbrzymich strat. Brusilow od czasu wojny japońskiej cieszy się doskonałą opinią. Mówią o nim, że łączy on z rozrzutnością materiału żołnierskiego pewne zdolności strategiczne. Rozkazom Brusilowa podlegają: Szczerbatow pod Równem, dowódca prawego skrzydła; Sacharow dowodzi pod Tarnopolem; Lekszycki dowodzi lewem skrzydłem na Bukowinie. Rosyjskie źródła obliczają wielkość armii Brusilowa na milion 250 tysięcy, za-

pasy amunicji mają być olbrzymie. Podobno przez zimę i wiosnę zbudowali Moskalę na Wołyniu i w Bessarabii całą sieć dróg i kolei żelaznych.

Na temat masy amunicji, jak zgromadzili Moskalę na froncie wołyńsko-galicyskim, pisze „Vossische Zeitung: „Z telegramów krajów neutralnych wynika, że Ameryka i Japonia, szczególnie zaś Anglia, dostarczyły Rosji ogromnych ilości amunicji. Z jednego tylko portu szkockiego odeszło w maju 29 dużych okrętów z amunicją do Archangielska. Angielska zaś prasa niedwuznacznie daje do poznania, że zagadnienie kampanii na Wołyniu i w Galicji jest zagadnieniem amunicji. Dowodzi to z jednej strony, że Anglicy mimo ciężkich doświadczeń tej wojny nie nauczyli się jeszcze rozróżniać maszyny od człowieka i że ostatecznie zwycięża człowiek nie maszyna. Niemniej silnej przewadze pod względem amunicji musimy przypisać duży wpływ, w szczególności, jeśli gospodarka amunicją jest dobrze zorganizowana, co u Rosjan widzimy teraz po raz pierwszy.“

— Niewidzialne łodzie podwodne. Pisma francuskie donoszą, że Niemcom powiodło się zbudować łodzie podwodne bez peryskopów (przyrząd przez który łódź „widzi“.) Należy przytem stwierdzić, że podczas licznych ostatnich stópedowań widziano pas piany po torpedzie, ale nie widziano wystającego peryskopu. Ze te pogłoski nie są pustym

domysłem, dowodzi artykuł marynarsko-techniczny w piśmie holenderskiem „Landstroom“, omawiający tego rodzaju łodzie. Pomysłowe przytwierdzenie soczewek i zwierciadeł do statku pozwala komendantowi czynić potrzebne spostrzeżenia, aby łodzią kierować. Prawda, że tego rodzaju łodzie podwodne muszą płynąć bardziej na powierzchni, atoli niedogodność tę równoważy szczegóły, iż brakiem peryskopu nie zwracają na siebie uwagi okrętów, które w drodze spotykają. Fakty zdają się potwierdzać wiadomość o tych „ulepszonych“ łodziach. Podczas bowiem, gdy do niedawna często słyszało się o strasznych łodziach podwodnych, obecnie wieści te ustały, a natomiast liczba zatopionych statków rosła do niedawna niezwykle szybko. I tak—gdy w styczniu zatopiono okrętów angielskich o łącznej pojemności 40,000 tonn, w lutym zatopiono już 60,000 tonn, w marcu 100,000, a w kwietniu do dnia 10-go 80,000 tonn, nie licząc 18,000 tonn zatopionych statków wojennych.

× Główna wygrana w 2. klasie loteryi węgierskiej. w kwocie 70.000 koron padła, jak wiadomo, na los, Nr. 61,961, zakupiony w znanym kanterze loteryjnym M. Morajne w Lublinie, ul. Kapucyńska. Szczęśliwym posiadaczem tego losu był p. K. dziedzic z Lubel'szczyzny. Wygrana została mu wypłaconą, jak sami osobiście stwierdziliśmy, dnia 19 czerwca, zatem na 11 dni przed terminem, przewidzianym w planie.

Najsilniejsze źródła lecznicze, najtańsza kuracya!

C I E P L I C E

Tysiące chorych wyleczono na całe życie z reumatyzmu, ischias, podagry i t. d. w Cieplicach—Schönau.
Ceny przystępne.

Udogodnienia dla członków armii.

Wolne miejsca, dla austriackich legionowych i niemieckich oficerów.

ZAPYTANIA DO DYREKCJI ZAKŁADU.

Zakład Galwaniczno-Cyzelerski i bronzowniczy

Fr. Kocielskiego

== w KIELCACH, ulica Mała № 9. ==

Przeniesiony na tę samą ulicę pod № 15, dom W-go Smolińskiego, wejście z frontu.

Złoci i srebrzy aparaty kościelne, jakoteż naczynia użytku domowego i przyjmuje stosowne zlecenia.

Wykonanie solidne! Ceny możliwie niskie!

PRACOWNIA OKYĆ I KOSTJUMOW DAMSKICH p. f.

FR. KWIATKOWSKI

W KIELCACH, ulica Mała, 1.

Przyjmuje zamówienia z powierzonych i własnych materiałów, które stale posiada na składzie w wielkim wyborze.

Lokomobile maszyny parowe, kotły, motory nowe i używane, pasy do transmisji, wszelkiego rodzaju dostarcza tanio

AGENCYA HANDLOWA

B-ci JAGNIĄTKOWSKICH

Kielce, ul. Franciszka Józefa, dom własny.

Krawiec Męski

A. KUROWSKI

Kielce, ul. Franc. Józefa № 23.

Przyjmuje zamówienia. — Robota solidna.

Losy loteryjne

36 Królewsko-Węgierskiej Loteryi do 3 klasy

są do nabycia na własność po cenach urzędowych.

1 cały los 64 kor.; $\frac{1}{2}$ losu 32 kor.; $\frac{1}{4}$ losu 16 kor.; $\frac{1}{8}$ losu 8 kor.

Osoby posiadające losy do 2 klasy mogą wykupić 3 klasę, płacąc zgodnie z planem,

Szczeście w naszym kantorze!

W 1 klasie bieżącej 36 loteryi padła u nas 3 cía główna wygrana 10,000 koron na numer 101,649, w 2 klasie padła pierwsza główna wygrana w kwocie 70,000 koron na numer 61961.

Losy naszej Agentury zaopatrzone są w czerwony okrągły stempel firmy naszej jak obok odbity



**Główna Agentura Król. Węgierskiej Loteryi Klasowej
na Królestwo Polskie**

M. MORAJNE i S-ka Lublin, Kapucyńska № 1, (hotel Victoria.)

K T O

POSZUKUJE POSADY
POTRZEBUJE PERSONELU
RAGNIE COŚ KUPIĆ LUB SPRZEDAC
OTRZEBUJE LOKALU LUB MA DO WYNAJĘCIA

Niech da „Drobne ogłoszenie“ w „DZIENNIKU NARODOWYM“, najpoczytniejszem piśmie codziennem na południowym terenie Królestwa Polskiego.
„Drobne ogłoszenie“ kosztuje w „Dzienniku Narodowym“ 30 hal. od wiersza za pierwszy raz, za każdy następny raz po 20 hal. od wiersza. Najmniejsze „Drobne ogłoszenie“ kosztuje 1 koronę. Ogłoszenie przyjmuje: Administracya „Dziennika Narodowego“ w Piotrkowie ul. Bykowska № 71, a także Składnica Wydawnictw N. K. N. w Lublinie, ul. Kołłątaja № 2.

W tem miejscu przeciąć i nalepić na pocztówkę.

Z A M Ō W I E N I E:

Poniżej wyszczególnione „Drobne ogłoszenie“ proszę umieścić w „Dzienniku Narodowym“ _____ razy, codziennie z _____ dniową przerwą. Kor. _____ hal. _____
przesyłam równocześnie przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko _____

Adres dokładny _____

„DROBNE OGŁOSZENIE“
(treść)

